



KSIĄDZ KRZYSZTOF GRZYWOCZ

WSPOMNIENIA *Z tęsknoty za Mistrzem...*

Ryszard Paluch
19 XI 2017

W jednym z artykułów, który powstał podczas Twojego zastępstwa w Szwajcarii, tyle że 17 lat temu, pisałeś, że „nic tak nie przekonuje dzisiaj o Nim, jak spotkanie z normalnym, to znaczy świętym człowiekiem. [...] w spojrzeniu świętego człowieka można przeczuć obecność Boga”¹. Dziś przychodzą mi na myśl słowa o tęsknocie za spojrzeniem, które odnoszę do Ciebie samego. Na wielu fotografiach, które teraz są dla nas tak takie ważne, przykuwa uwagę właśnie Twoje spojrzenie. Wielokrotnie byliśmy jego adresatami. Ono nas porywało, bo patrzyłeś nie w taki sposób, jak ogląda się przedmioty na wystawie lub w sklepie; było to spojrzenie, podczas którego osoba, która się z Tobą spotykała, przeczuwała niejako spojrzenie samego Boga. To spojrzenie dawało poczucie bezpieczeństwa, akceptacji, szacunku i bycia wysłuchanym². Na przestrzeni lat uczyłeś nas tego rzemiosła – patrzenia na świat nie przez pryzmat jego grzechów, braków czy licznych zagrożeń, lecz w Bożej perspektywie. Wpierw byliśmy uczniami w szkole Caravaggio z obrazem Powołanie Mateusza, który wisiał na ścianie Twojego pokoju w opolskim seminarium. Następnie była opowieść o spojrzeniu, które dotknęło bogatego młodzieńca – zwracałeś nam uwagę na drobny szczegół uchwycony przez Ewangelistę Marka: „Spojrzał na niego z miłością” (por. Mk 10,21). Twój zachwyt wobec encykliki Ojca świętego Franciszka Laudato si [24 V 2015 r.] był najlepszym komentarzem do słów z Księgi Mądrości: „Bo z wielkości i piękna stworzeń poznaje się przez podobieństwo ich Stwórcę” (por. Mdr 13,5)³. Natomiast otwartą księgą Bożego stworzenia były dla Ciebie góry – jak sam je nazwałeś „płaszcz Chrystusa” – które tak bardzo ukochałeś i za którymi stale tęskniłeś⁴. Krzyż przy Czarnym Stawie nad Morskim Okiem w Tatrach był świadkiem Twojego rozeznania o powołaniu do kapłaństwa. W tym kontekście doświadczyliśmy, z jakim namaszczeniem wybierałeś miejsce spotkań dla Szkoły

Kierownictwa Duchowego – jednym z wyznaczników miało być piękno. Ostatecznie wybór padł na Jezioro Nyskie, czyli głębinowski Genezaret. Jeden z ostatnich akordów w sprawie spojrzenia zapisałeś, kiedy w Centrum Formacji Duchowej u salwatorianów poprowadziłeś sesję⁵, w której treści były skupione wokół ikony Jezus i przyjaciel, a dokładnie na charakterystycznym spojrzeniu Zbawiciela i św. Menasa przed siebie, w tym samym kierunku. W tle słyszeliśmy słowa Antoine de Saint-Exupéry i Clive’a Staplesa Lewisa: „Kochać to nie znaczy patrzeć na siebie nawzajem, ale patrzeć w tym samym kierunku”. Tak można patrzeć, jeśli wcześniej nasze spojrzenie zostanie przemienione – spotka się ze spojrzeniem Jezusa.

Łzy

Nie należałeś do osób, które publicznie płakały. Byłeś tu raczej powściągliwy – choć wielokrotnie stawaliśmy się świadkami wielkiego wzruszenia, jakie malowało się na Twojej twarzy i łez, które nieśmiało pukały do Twoich oczu. Paradoksalnie jednak ludzie, którzy przychodzili do Ciebie łez wylewali wiele. Zazwyczaj płakali przed Bogiem i samym sobą – na stoliku w Twoim pokoju oprócz stałego zestawu w postaci flamastrów, papieru, świecy i stuły były właśnie chusteczki⁶. Dziś sytuacja znowu się powtarza – gromadzi nas Twoja osoba, nauczanie, dar przyjaźni... I jak Jezus opłakiwał swojego przyjaciela Łazarza (por. J 11,35), tak my opłakujemy Twoje – nasz Przyjacielu – zaginięcie⁷. Trochę jesteśmy porozbijani i jacyś tacy niezintegrowani, niemiłosiernie bowiem wydłuża się nam czas Wielkiej Soboty...

Teologia spotkania

W naszej Grupie Zakopiańskiej⁸ miałeś ogromny autorytet – co powiedziałaś, było jak święte. Ale myli się ten, kto myśli teraz o kadzidle. Wpierw należy zaznaczyć, że ks. Krzysztof, gdyby usłyszał od któregoś z nas taki tytuł obruszyłby się i... wycofał. Bardzo byłeś wyczulony, gdy tylko pojawiał się zapach wazeliny, zjeżałeś się i zazwyczaj skrzętnie wycofywałeś. Doskonale umiałeś wyczuć, kiedy ktokolwiek próbował tobą manipulować. Nie pozwalałeś na robienie wokół siebie jakiejś aury wielkości, z drugiej strony, w swoim człowieczeństwie byłeś wiarygodny, autentyczny, nie ukrywałeś się za maskami ról, zadań, powierzonych Ci stanowisk⁹. Potrzeba nam było paru lat dojrzewania, aby nasze relacje stały się przyjacielskie, bez dystansu, z szalonym poczuciem humoru, jednym słowem – normalne. Wiedzieliśmy, że jesteś blisko Pana Boga, że tak bardzo Go kochasz. Ta więź z Chrystusem, od kiedy tylko pamiętam, zawsze zachwycała innych ludzi: nikt nie przechodził obok Ciebie obojętnie, mogłeś wzbudzać sprzeciw, można było się z Tobą nie zgadzać, natomiast wszyscy – wierzący i niewierzący – ogromnie Cię szanowali i z uwagą słuchali. Na Twoje wykłady przychodziły osoby z zewnątrz¹⁰, aule pękały a listy z zapisami na sesje w Centrum Formacji Duchowej w Krakowie po kilkunastu godzinach od otwarcia były już zablokowane. Wcisnąć się na rozmowę, spowiedź lub stałe kierownictwo było nie lada wyczynem. Często jeździliśmy za Tobą, do końca nie wiedząc, o czym będziesz mówił. Ważne było, że „będzie głosił Krzysiu”. Słuchaliśmy i nagrywaliśmy Ciebie, kserowaliśmy i kolportowaliśmy Twoje artykuły oraz audiobooki. Należałeś do grona teologów twórców – nie odtwórców. Kto miał okazję słuchać wykładów ks. Grzywocza wychodził z przeświadczeniem, że „czegoś takiego tu jeszcze nie było”, że pierwszy raz stawał się odbiorcą

takich treści, że warto było przyjechać do Opola, rozpocząć studia, aby spotkać takiego człowieka, posmakować takiej duchowości¹¹, filozofii ale też poobcować z literaturą, w świecie której tak bardzo lubiłeś przebywać. Te spotkania głęboko zmieniały nasze życie. Pamiętam jak po jednym z takich wykładów – z wypiekami na twarzy – podeszliśmy do Ciebie, chcąc zadać jakieś ważne pytanie. Jak przystało na Twój styl – odpowiedziałeś, że nie wypada rozmawiać na schodach korytarza i zaprosiłeś nas do siebie na kawę. Później przyjąłeś nasze zaproszenie na stację na ulicy Kośnego. Tak się zaczęło 20 lat temu¹² i trwa po dziś dzień.

Zakochany w człowieku

Spotkanie, budowanie więzi to była Twoja idée fixe. Kochałeś drugiego człowieka i byłeś prawdziwym potwierdzeniem-spełnieniem słów norweskiej terapeutki Evy Røine, którą tak wiele razy cytowałeś: „Jeśli nie wierzysz, że historia człowieka – który staje przed tobą – jest święta, to daj mu święty spokój”. Historie życia tylu ludzi, którzy odsłaniali przed Tobą swoje serca, były dla Ciebie święte i podchodziłeś do nich z najwyższym szacunkiem i z wielką delikatnością. Za tymi historiami stali konkretni ludzie... Twoje piękne życie¹³ nadal oddziałuje i przemawia – co rusz powstają nowe inicjatywy, spotkania, koncerty, publikacje, które chcą nie tylko ocalić ale i promować Twoje dziedzictwo; setki wpłat na rzecz akcji ratowniczej; tysiące linków, lajków i tweetów w Internecie – to wszystko jest znakiem wiarygodności Twojego człowieczeństwa i pięknych więzi, które budowałeś. Dziś promieniuje Twoja niezwykła otwartość, fakt że wchodziłeś w relacje nawet ze zwykłymi studentami, tymczasem przyszło Ci się spotykać z różnymi wielkimi osobistościami – profesorami, przedstawicielami kultury i biznesu, kardynałami. Przemawiałeś w prestiżowych środowiskach akademickich (głównie w nurcie teologicznym, psychologicznym oraz na płaszczyźnie psychoterapii) zarówno w Polsce jak i poza jej granicami, z rekolekcjami objechałeś kawałek świata, dotarłeś nawet za Ocean. Z drugiej strony tak samo ważna – a subiektywnie powiem, że ważniejsza – była dla ciebie mała grupa małżeństw z dziećmi, zmagająca się z wieloma problemami, która spotykała się w Kudowie, Turzy, Kluczborku, Jantarze czy ulubionym Zakopanym albo czasem kilka osób, które w domu katechetycznym przy opolskiej katedrze toczyło teologiczne spory podczas tzw. środowych spotkań¹⁴. Historia jakiegoś młodego studenta była tak ważna, że potrafił – na Twoje zaproszenie – jechać z drugiego końca Polski, aby uczyć się nosić swoje cierpienie, przeżywając je razem z Tobą w Wielki Piątek. Wiedzieliśmy, że nie jesteśmy sami – zawsze, kiedy gromadziły się w naszych życiorysach jakieś ciemne chmury, Ty dzwoniłeś, pytałeś, czasem nawet osobiście przyjeżdżałeś, żeby po prostu być, żeby razem „ponosić” nasze krzyże. W takich chwilach byłeś dla nas pośrednikiem Bożego pocieszenia (por. Iz 40,1), o którym opowiadałeś podczas jednych z ogłoszonych przez Ciebie rekolekcji.

Dłonie

Twoje silne dłonie błogosławiły nas, chrzciliły nasze dzieci, rozgrzeszały, ale też przytulały a czasem były wsparciem, kiedy w górach brakowało sił lub wiary we własne możliwości. Towarzysząc jako kapłan, podawałeś nam dłoń i swoim życiem pokazywałeś drogę. Drogę do Chrystusa¹⁵. Dziś tymi dłońmi błogosławisz nam, jak abba Menas na starej – przywołanej już – koptyjskiej ikonie, której

reprodukcję uczyniłeś pamiątkowym obrazkiem z okazji 25. rocznicy Twoich święceń kapłańskich¹⁶. Jedną z nazw, tytułów tego wizerunku to Jezus i przyjaciel – widzimy jak Chrystus w serdecznym geście prawą dłoń obejmuje mnicha, swojego przyjaciela. Dziś wierzymy, że tym razem to Pan Jezus kładzie swoją dłoń na Twoim ramieniu a Ty razem z Nim – jak na prawdziwych przyjaciół przystało – patrzysz w tym samym kierunku, patrzysz na każdego z nas i przypominasz, że wśród różnych tytułów, jakimi zwracamy się do Boga istnieje ten szczególny: „Przyjacielu” (por. J 15,15).

Piękno

Dziękujemy za Twoje piękne człowieczeństwo. W artykule o doświadczeniu piękna, który opublikowałeś w „Życiu duchowym”, przywołałeś słowa jednego z Ojców Kościoła, których tak bardzo ceniłeś: „Cóż jest bardziej godne podziwu od piękna Bożego? [...] Gdy zaś jego promień spotkał któregoś ze świętych, pozostawił w nim nieugaszone zarzewie gorącego pragnienia [...]. Nienasytzeni oglądaniem Bożego piękna modlili się, aby na całe życie wieczne rozciągało się oglądanie wspaniałości Boga” (św. Bazyl Wielki)¹⁷. Jesteś pięknym człowiekiem, Krzysztofie, swoim życiem pokazałeś nam, jak piękny jest Pan, bo sam tak pięknie kochałeś Boga i drugiego człowieka, o którym zawsze nam mówiłeś i tłumaczyłeś, że jest „sakramentem” obecności samego Boga. I tak jakoś się układało, że człowiek, który Ciebie znał i słuchał, chciał też bardziej kochać Pana Boga, być bliżej Pana Jezusa, stawać się lepszym człowiekiem, mężem, żoną, kapłanem. Chcieliśmy się więcej i lepiej modlić, częściej przystępować do spowiedzi, umieć cieszyć się małymi rzeczami i dostrzegać, że nasza, nieraz szara codzienność, jest pełna Twojej chwały.

Mistrz

W rozważaniach o roli mistrzów i świętych w życiu św. Edyty Stein pisałeś – posługując się kategoriami zaczerpniętymi z duchowości św. Jana od Krzyża – że mistrz to „ten, który wprowadza swojego ucznia w przestrzeń pomiędzy nada i todo, nicosć i wszystko”¹⁸. Ty wyprowadzałeś nas na drogę¹⁹, towarzyszyłeś do momentu, w którym trzeba było zacząć iść samemu. W ogóle byłeś przekonany o potrzebie towarzyszenia duchowego i ubolewałeś nad faktem, że troska o nasze zdrowie fizyczne i psychiczne nie idzie w parze z troską o rozwój życia duchowego. Tymczasem to jedna z najważniejszych potrzeb człowieka – odpowiedzią na tę troskę miała być Szkoła Kierownictwa Duchowego: „Jest ona odpowiedzią na Głos²⁰ Boga i ogromną potrzebę, którą nietrudno zauważyć w Kościele i świecie. Tak wiele osób odchodzi, traci pełnię życia i zamyka się w destrukcyjnym osamotnieniu, ponieważ nikt im nie towarzyszy na drodze duchowego rozwoju. Specjalistycznie rozwinięta troska o ciało i psychikę nie wystarczy, aby doświadczyć w pełni amoris laetitia” (List do uczestników, 10 X 2016 r.). Sama idea założenia takiej szkoły dojrzewała kilka lat – pierwszy zjazd odbył się 18-20 XI 2016 r. Nieraz w prywatnych rozmowach dzieliłeś się z nami swoim zamysłem. Szkoła była starannie przygotowana, przemyślana i rozeznana z wieloma osobami. Byłeś powściągliwy z pośpiesznym nazywaniem czegoś wolą Bożą, ale w tym przypadku podzieliłeś się przeświadczeniem, że powstanie szkoły taką wolą właśnie było. W tym wszystkim warto zaznaczyć, że byłeś niezwykle nowatorski i wychodziłeś przed szereg (niejednokrotnie za

cenę bycia niezrozumiałym) – w naszym kraju do tej pory nie stworzono bowiem takiej formy szkoły, szczególnie w stosunku do osób świeckich. Centrum Formacji Duchowej salwatorianów w Krakowie, owszem prowadzi szkołę formatorów, ale jest ona zarezerwowana dla kapłanów i osób konsekrowanych. Warto w tym miejscu przypomnieć, że w okresie od 28 VI 1996 r. do 11 VI 2010 r. pełniłeś posługę ojca duchownego w WSD Opole, zaś od 11 IX 2014 r. oficjalnie, z dekretem biskupa Andrzeja Czai towarzyszyłeś kapłanom jako ich kierownik²¹.

Boże studnie

Z okazji 15. rocznicy posługi salwatoriańskiego ośrodka podczas pięciodniowej sesji (7-11 listopada 2012 r.) prowadziłeś dwie konferencje. Podczas jednej z nich – Słuchanie Słowa i kierownictwo duchowe – została przez Ciebie przywołana postać św. Bernarda z Clairvaux, który mówił o dwóch filarach życia duchowego: „Tak więc całe życie duchowe wyraża się w tych dwóch postawach: zastanawiając się nad sobą doznajemy obawy i zbawiennego smutku; rozmyślając zaś o Bogu, odnawiamy się i radość Ducha Świętego jest dla nas pociechą. Z jednej zatem strony obawa i pokora, z drugiej – nadzieja i miłość”. Moim zdaniem te dwa „spojrzenia” – jak zwykłeś mawiać – dobrze oddają zamysł, jaki towarzyszył powstawaniu samej idei Szkoły Kierownictwa Duchowego, jak również przebiegu formacji. Te dwa wymiary, które – nieco upraszczając – można by określić jako czynnik ludzki i Boży, stale „zachodziły” na siebie zarówno w życiu, jak i w Twojej posłudze. One kierują nas w stronę drugiej postawy, o której mówił przywołany na początku św. Bernard, a którą wielokrotnie powtarzałeś, cytując jeden z ulubionych fragmentów Księgi Psalmów: „W Tobie są wszystkie me źródła” (Ps 87,7). Byłeś dla nas najlepszym przykładem, że nie można zatrzymać się tylko na tym, co ludzkie; uczyłeś, że żadna posługa-powołanie nie jest tylko ludzkim wytworem; wierzyłeś, że Bóg jest w stanie pomnożyć nasze skromne pięć chlebów i dwie rybki (por. Łk 9,13), czyli skarb, który na co dzień nosimy „w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas” (por. 2 Kor 4,7).

Krzyż

Nie należałeś do osób, które łatwo opowiadały o swojej więzi z Bogiem. Bardzo strzegłeś tej relacji i tylko czasami można było „podglądać” Cię na modlitwie, przy sprawowaniu sakramentów, szczególnie w okolicach przeistoczenia. Kiedyś podczas rekolekcji w – ukochanym przez Ciebie – Biskupowie przytuliłeś swoją Twarz do krzyża, do Ciała Chrystusa na krzyżu. Mam wrażenie, że tego samego uczysz nas dzisiaj, aby wobec tego, co teraz takie niezrozumiałe, trudne i bolesne po prostu przyłgnąć do Twojego Przyjaciela szepcząc: „A w Twoich ranach, Panie, jest nasze zdrowie” (por. Iz 53,5).

[tekst ukazał się pierwotnie w: Wybrane na drogę, opr. Magdalena Kudełka-Lwowska, Katowice: Wydawnictwo Dom Słowa Andrzej Lwowski; [Opole]: we współpracy z Wydawnictwem Świętego Krzyża, 2017, s. 8-17]

Przypisy

- 1 Kto widzi Mnie, widzi i Ojca, „Pastores” 2000, nr 6, s. 44.
- 2 Por. Tamże, s. 36.
- 3 Wokół treści z papieskiego dokumentu były osnute rekolekcje dla Grupy Zakopiańskiej [20–21 VI 2015 r., Ośrodek Wczasowo–Rekolekcyjny Caritas w Zakrzowie].
- 4 Pasja do gór przejawiała się od najmłodszych lat – od 1981 r. zaczął się wspinać. 2 VII 1982 r. otrzymał Kartę Taternika. Ks. Krzysztof był członkiem Klubu Wysokogórskiego Gliwice [od XI 1989 r. do III 1992 r.], wcześniej był członkiem Akademickiego Klubu Alpinistycznego w Opolu. Należał do wąskiego grona osób, które zdobyły największą liczbę czterotysięczników.
- 5 Sesja W duchu i przyjaźni w Centrum Formacji Duchowej [Kraków–Salwatorianie, 10–12 X 2014 r.]. Z CFD ks. Krzysztof współpracował niemal od samego początku, więzi przyjaźni łączyły go z dyrektorem ośrodka – ks. Krzysztofem Wonsem SDS. Pierwsza sesja prowadzona przez ks. Grzywocza miała miejsce w dniach 18–19 XI 2000 r. i była poświęcona zagadnieniu relacji pomiędzy życiem duchowym a depresją, nosiła tytuł: Ból ludzkich zranień i radość przebaczenia. Na marginesie warto wspomnieć, że zagadnienie towarzyszenia osobom w depresji stanowiło jeden z ważniejszych tematów, którym się poświęcił zarówno w swojej pracy jako terapeuta, kierownik duchowy ale również pod kątem naukowym.
- 6 W tym miejscu warto wspomnieć o posłudze terapeuty i niezliczonej liczbie osób, którym pomagał, towarzyszył m.in. w Diecezjalnej Poradni Rodzinnej w Opolu (od 11 VI 2010 r.); był trenerem i terapeutą psychodramy PIFE.
- 7 Ks. Krzysztof zaginął 17 VIII 2017 r. w Alpach Lepontyńskich w okolicy szczytu Bortelhorn, na granicy między Szwajcarią i Włochami. 23 VIII 2017 r. zakończono oficjalne poszukiwania – ks. Grzywoczek został uznany za zaginionego.
- 8 Pierwszy wspólny wyjazd z ks. Krzysztofem miał miejsce podczas wakacji 1999 r. Wówczas miejscem bazowym był – dzierżawiony przez Wydział Teologiczny – dom przy ul. Szymona Zaryckiego w Zakopanem, kolejne spotkania były związane z Szentszackim Instytutem Sióstr Maryi przy ul. Krzeptowskiego, ostatnie trzy serie wyjazdów–rekolekcji odbyły się w Jantarze.
- 9 Por. kazanie ks. Krzysztofa na XXXI niedzielę zwykłą, rok A: https://www.youtube.com/watch?v=J__Qp8-QvQM. „Mistrz nie pokazuje nam niespotykanej, olśniewającej prawdy; mistrz pokazuje nam nas samych. Rozczarowanie jest wynikiem odczarowania mistrza”. – T. Sławek, „Tęsknota za mistrzem”. Za czym „tęsknimy”?, w: Z tęsknoty za mistrzem, red. J. Kurek, K. Maliszewski, Wydawnictwo Medium Mundi, Chorzów 2007, s. 40.
- 10 Od 28 VI 1996 r. do 30 IX 2014 r. był pracownikiem naukowym Wydział Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego. Jego zainteresowania naukowe i prowadzone wykłady były skupione wokół teologii duchowości.
- 11 Ks. Krzysztof był pod dużym oddziaływaniem myśli wybitnego szwajcarskiego teologa kard. Hansa Ursa von Balhasara. Lubił powtarzać, że duchowość to przeżyta dogmatyka. Dowodem są jego studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim (27 VIII 1991 r. – 28 VI 1996 r.), zwieńczone doktoratem Urzeczywistnianie świętości w Kościele. Studium na podstawie twórczości Hansa Ursa von Balhasara [mpsBKUL, Lublin 1996]. Promotorem pracy był ks. prof. Walerian Słomka.
- 12 Dokładnie na jesieni 1997 r.
- 13 Rozpoczęło się 17 X 1962 r. w Kędzierzynie–Koźlu; ojciec Józef, matka Zofia z domu Kaleta.
- 14 Cykl spotkań rozpoczął się jesienią 2015 r. W roku akademickim spotkania odbywały się średnio raz w miesiącu (w środę) w salce św. Edyty Stein. W pierwszym roku tematyka była skupiona wokół bulli papieża Franciszka ustanawiającej nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia [Misericordiae Vultus, 11 IV 2015 r.], równie mocno wybrzmiała wówczas postać św. s. Faustyny Kowalskiej oraz jej Dzienniczka. W kolejnym roku w centrum była adhortacja Franciszka Amoris laetitia [19 III 2016 r.] ale również tematy poświęcone radości czy zagadnieniu homoseksualizmu.
- 15 Por. Duchowa sukcesja. Kierownictwo duchowe a pomoc terapeutyczna – rozmowa z ks. Krzysztofem Grzywoczem, „W drodze” 2007 nr 2, s. 39–54 [https://dominikanie.pl/2014/11/kierownictwo-duchowe-czy-pomoc-terapeutyczna/].
- 16 Ks. Krzysztof przyjął święcenia kapłańskie 17 VI 1989 r. Na pierwszą placówkę jako wikary został skierowany do Parafii Przemienia Pańskiego w Opolu [26 VIII 1989 r. – 27 VIII 1991 r.].
- 17 Doświadczenie piękna, „Życie duchowe” 2003 nr 35, s. 35.
- 18 K. Grzywoczek, Święci i mistrzowie. Rozważania w świetle życia i myśli św. Edyty Stein, w: Z tęsknoty za mistrzem, dz. cyt., s. 59.
- 19 „Święci byli i są mistrzami, którzy potrafią wskazać właściwą drogę w dramatycznych labiryntach dziejów”. – Tamże, s. 56.
- 20 Zachowano oryginalną pisownię.
- 21 Ks. Krzysztof posługiwał również jako diecezjalny egzorcysta [od 11 VI 2010 r.] oraz penitencjarz kościoła katedralnego w Opolu [od 11 VI 2010 r. do 11 IX 2014 r.].

